

Trzy wernisaże

Do rzadko przez nas odwiedzanego Pałacu Sztuki Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie poszliśmy w czwartek 28 stycznia 2010 roku na wernisaż wystawy malarstwa Karoliny Szmuc, absolwentki Wydziału Malarstwa ASP w Krakowie z 2005 roku. O 17:00, w najniższej kondygnacji Pałacu Sztuki, zebrał się całkiem imponujący tłum. Sporo osób z AGH — pewnie również dlatego, że ojciec artystki jest prorektorem tej uczelni.



Karolina Szmuc. Co trzeszczy w lesie

Prezentowane obrazy powstały głównie w ciągu 2009 roku i pochodzą z cykli: *Przez las* i *Piknik*. Poza tym jest nieco portretów. Jak na jeden rok, liczba prac jest imponująca. Z samych płócien widać, że artystka maluje szybko. Są bardziej wyrazem jej emocji, niż przemyślanymi i starannie wykonanymi dziełami. Jest w tym jakiś, moim zdaniem cenny, autentyzm. Charakterystyczne pociągnięcia pędzla nasuwają mi skojarzenia z niektórymi ekspresjonistycznymi obrazami Emila Nolde, chociaż zupełnie inna jest kolorystyka. U Karoliny Szmuc dominują czernie, brązy, ciemne zielenie, przerywane czerwienią i plamami żółci. Całość nastraja nieco przygnębiająco. Rozmawiamy chwilę z

sympatyczną artystką. Myślę, że ma przed sobą sporą przyszłość. Intryguje mnie, czy miałaby większe szanse na sukces starannie komponując i wykonując swoje prace, czy też podtrzymując swoją spontaniczność?

Kolejna, dużo mniejsza, otwierana dziś wystawa to *Rzeźba-Obraz-Rzeźba-Słowo 2008-2010* Marii Rząca, absolwentki krakowskiej ASP z 2008 roku. Wystawa mieści się w jednej, niestety trochę zbyt małej salce, i składa się z dwóch dosyć odrębnych części. Jedną to prace pochodzące z instalacji dyplomowej pt. *Kartki Pamięci*, zawierająca duże, nieco pomarszczone karty, wykonane z niewiarygodnie cienkiej gliny dyskretnie barwionej szarościami, czy delikatnymi brązami i zieleniami. Wisząc na ścianie jak obrazy, przypominają mi „draperie” Andrzeja Okińczyca, chociaż oczywiście są dużo mniejsze. Kolorystyka i trójwymiarowość, także przy całkiem innej skali, przypominają mi też wykonane zupełnie inną techniką obrazy Anselma Kiefera, które widziałem kilka lat temu na wystawie tego artysty w *San Francisco Museum of Modern Art*. Wyobrażenie jak wyglądała oryginalna instalacja dyplomowa dają dwie duże fotografie. „Kartki” zwisały wtedy spod sufitu, pogłębiając efekt trzeciego wymiaru. Muszę przyznać, że ten cykl jest rewelacyjny. Jeżeli młoda, ale bardzo już dojrzała artystka, będąca laureatką Nagrody Województwa Małopolskiego „Ars Quaerendi,” będzie potrafiła przebić się w świecie, ma szansę być gwiazdą pierwszej wielkości. I pomyśleć, że jest absolwentką wydziału, na którym profesorami są tacy twórcy kiczu jak Czesław Dźwigaj...

Druga część wystawy to syntetyczne, jasne popiersia, uzupełnione, jakby chustami, zdecydowanego koloru. Muszę powiedzieć, że to one pierwsze przyciągnęły moją uwagę, gdy weszliśmy na wystawę. Być może sprawiło to ich interesujące nagromadzenie. Jest też trzecia część tej wystawy — słowo. Ten wymiar ekspozycji, w zamieszaniu i pośpiechu,

umknął mi zupełnie. Teksty zauważyłem dopiero w niewielkiej broszurce poświęconej wystawie, którą dostaliśmy, po chwili młodej rozmowy, od młodej artystki. To komentarze do „kartek,” będące jednocześnie fragmentami pisemnej części pracy dyplomowej Marii Rząca pt. „Nieśmiertelność,” a w istocie piękne wiersze.

Trzeci wernisaż rozpoczyna się ok. 18:00. Gromadzi też najwięcej osób. Nic dziwnego, bo jest związany z jubileuszową wystawą znanego w Krakowie artysty i gawędziarza — Stanisława Wiśniewskiego — w 50-lecie jego twórczości. Na wystawie zgromadzono dużo prac — obrazów, rysunków i rzeźb. Na obrazach widać wpływ profesora, u którego uczył się malarstwa — Zbigniewa Pronaszki, jednego z tych polskich malarzy, których lubię i cenię. Obrazy Wiśniewskiego są



Stanisław Wiśniewski. Akt leżący II

dobre technicznie, ale sprawiają na mnie wrażenie wtórnych. Chyba już bardziej podobają mi się jego portretowe rzeźby. Poznajemy nawet pierwowzór jednej z rzeźb — znanego kolekcjonera Lecha Kokocińskiego, którego przedstawia nam, spotkana na wernisażu, Kasia Woźniak. Kasia przedstawia nam też Stanisława Wiśniewskiego, z którym chwilę rozmawiamy, zdobywając przy okazji autograf na książeczce wydanej z okazji wystawy. Są też liczne przemówienia, w tym prezydenta Krakowa, Jacka Majchrowskiego i prezesa TPSP Zbigniewa Witka, a także samego artysty, jak to przy jubileuszu.

Z przyjemnością jednak stwierdzam, że w młodych nadzieja — oglądanie prac obu zaczynających dopiero kariery, a tak różniących się od siebie, artystek sprawiło mi więcej radości niż retrospektywa uznanego profesora.

Andrzej Jajszczyk, luty 2010